

## CO TO ZNACZY SURREALISTA

# CZŁOWIEK, KTÓRY CAŁE ŻYCIE NOTOWAŁ SNY

**DOROTA JARECKA**

GAZETA WYBORCZA



**Podróżnicy  
bez mapy i paszportu**

TOMASZ SZERSZEŃ

słowo/obraz terytoria

Gdańsk

• Bohaterem tej książki jest francuski pisarz i antropolog Michel Leiris należący do drugiego pokolenia surrealistów. Jego tekst „Kraj moich snów” ukazał się w drugim numerze „Rewolucji Surrealistycznej” w 1925 r., gdy miał zaledwie 24 lata. Dziś jest bardzo znany we Francji, Centrum Pompidou poświęciło mu część stałej kolekcji, uważa się go za jednego z najciekawszych pisarzy intelektualistów, którzy – jak Bataille, Caillois, Barthes czy Blanchot – uprawiali gatunki graniczne między esejem a powieścią, nauką a dziennikiem. To André Bretona nazywa się „ortodoksyjnym surrealistą”, ale sądząc po twórczości Leirisa, można przewrotnie stwierdzić, że jeśli chodzi o ortodoksję, właśnie on był jej najbliższy, bo swoje sny notował przez całe życie. Nie ma znaczenia, że został „wykluczony” z ruchu surrealistycznego w 1929 r.

W Polsce przez wiele lat znany był dzięki autobiograficznej powieści „Wiek męski”, wydanej u nas w latach 70. Ponowne zainteresowanie Leirisem przyszło, gdy pojawiła się u nas moda na Bataille’a. I w ogóle na surrealizm, którego subwersywne, erotyczne i prowokacyjne akcje w czasach PRL-u traktowane były jako marginalne. „Cipa Ireney” Aragona wyszła po polsku dopiero w 1994 r. „Doświadczenie wewnętrzne” Bataille’a – w 1998 r. A od pewnego czasu mamy odrodzenie Leirisa. W 2007 r. ukazał się poświęcony mu numer „Kontekstów”, w 2010 r. – „Literatury na Świecie”, w 2011 r. – książka „Noce bez nocy i kilka dni bez dnia”. Teraz ukazuje się esej Tomasza Szerszenia o Leirisie i piśmie „Documents”.

To książka naukowa, ale nie hermetyczna. Napisana żywym, literac-

kim językiem, rysuje portret pisarza i uczonego pogrążonego w melancholii. Szerszeń ukazuje „nienasyce- nie” antropologa, pragnienie, by ruszyć w podróż i poznać świat, zde- rżone z zawodem, który sprawiają mu własna kultura, język, nawet cie- lesność. Okazuje się, że nie można do- trzeć do Innego, egzotyka nie istnieje, a kultura, która pchała nas w głąb Czarnego Łądu, okazuje się kulturą kolonizatorów. Zacytujmy jego obser- wację zapisaną w czasie misji et- nograficznej Dakar - Dzibuti: „Życie, które tu prowadzimy, jest w gruncie rzeczy bardzo monotonne, porów- nywalne do tego, jakie wiodą ludzie cyrku, którzy przemieszczają się nie- ustannie, ale tylko po to, by dać za- wsze to samo przedstawienie”.

Teza autora jest taka, że to roz- darcie nie jest apolityczne i bezcza- sowe. Działania grupy dysydentów surrealizmu skupionych w piśmie „Documents”, w Kolegium Socjolo- gicznym oraz wokół paryskiego Mu- zeum Człowieka wyprzedzają dzi- siejszy zwrot postkolonialny.

Szerszeń świetnie zestawia fru- strację Leirisa ze spostrzeżeniami Claude’a Lévi-Straussa o wypaleniu się antropologii, zgrabnie pokazuje związek między jego „Widmową Afryką” i powieścią „Życie instruk- cja obsługi” Georges’a Pereca, której bohater, antropolog, bezskutecznie ściga uciekające przed nim plemię, aż wreszcie ginie w ostępach Suma- try. To najciekawsze rozgałęzienia tej książki.

Słabością jest swoisty mechanizm „słów na wolności”, teoretyczne wy- uzdanie, które każe Szerszeniowi na wiele sposobów wiele razy powta- rzać, że sylwetka i twórczość Leirisa są nieuchwytnie, że nie dają się „w pro- sty sposób zasufladkować” i „wy- mykają się nieustannie”. Miałam w pewnym momencie dosyć tego osa- dzania czytelnika w miejscu zapie- kłego pozytywisty. Ale rozumiem za- miar autora. Ekstatyczny taniec wo- kół paradoksalności Leirisa jest dzie-łem z natury surrealistycznym. ●